Nr. 36. Kraków, piątek 5 lutego 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Pr. III. 16/4/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczony w Nrze 32 czasopisma „Naprzód“ z dnia 1 lutego 1904 artykuł pod tytułem: „Różni pątnicy watykańscy“, całe, strona 2 — zawiera znamiona występku z § 491 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez łżenie i wyszydzanie wystawia Jego Em. ks. kardynała Puzynę na publiczne urągowisko.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 3 lutego 1904. Pogorzelski.

Antoni Labriola.

Socyalizm włoski i międzynarodowy poniósł ciężką stratę. Tow. prof. Antoni Labriola, jeden z najwybitniejszych uczonych teoretyków socyalizmu, zmarł dnia 2 b. m. w 62 roku życia w Rzymie. Nie był on agitatorem, nie brał udziału w praktycznej polityce; poświęcił się zupełnie nauce jako filozof, socyolog i historyk. Pierwsze jego prace były natury czysto filozoficznej: nauka Sokratesa, kwestya wolności woli, stosunek moralności do religii i filozofia historyi.

Zajmując się filozofią historyi, doszedł Labriola drogą naukową do socyalistycznego poglądu na świat, i materyalistyczne pojmowanie dziejów było dla niego syntezą wszystkich jego badań. W ostatnich czasach wydał on szereg prac, poświęconych materyalistycznemu pojmowaniu dziejów, z których najważniejsze są o Manifeście komunistycznym, o materyalizmie historycznym i o filozofii socyalizmu.

Prace jego doczekały się kilkunastu wydań i zostały przełożone także na inne języki. Jego zasługą jako teoretyka marksizmu jest to, że wyswobodził socyalizm włoski z pod wpływów Mazziniego i Bakunina i obudził wśród socyalistów włoskich zrozumienie istoty walki klasowej. Nie tylko przez swoje pisma, ale i żywem słowem z katedry szerzył on śmiało światopogląd socyalistyczny, jako profesor uniwersytetu w Rzymie.

Antoni Labriola był szczególnym przyjacielem Polaków. Nauczył się on sam po polsku, zawsze z ogromną sympatyą wyrażał się o kwestyi polskiej i był gorącym zwolennikiem niepodległości Polski.

Toteż socyaliści polscy tem boleśniej odczuwają stratę tego szczerego przyjaciela naszej sprawy.

Ostatnie chwile Labrioli.

Przedwczesną śmierć tego myśliciela spowodował rak w krtani, który chciano przed rokiem usunąć zapomocą operacyi. Jednakowoż po pewnym czasie okazała się konieczną powtórna operacya, której dokonali dnia 27 stycznia w szpitalu rzymskim profesorowie: Ferrari i Bastorelli. Operacya trwała 3 godziny; polegała ona na rozcięciu krtani i usunięciu tkanek złośliwego nowotworu. W tych ciężkich chwilach Labriola zachował pogodę umysłu i humor, zarówno przed operacyą, jak i po operacyi. Nie otoczenie jego podtrzymywało na duchu, lecz on krewnym i przyjaciołom dodawał otuchy.

Jakkolwiek operacya się udała, jednak organizm tow. Labrioli, chociaż z natury silny, ale nadwątlony długą chorobą, uległ skutkom operacyi. W tydzień po operacyi Labriola wyzionął ducha.

Labriola o kwestyi polskiej.

Do „Pamiątki majowej“, wydanej w roku 1896 przez polską partyę socyalistyczną wszystkich trzech zaborów, napisał tow. prof. Antoni Labriola następujący artykuł:

Był czas, gdy miłujący swobodę bohaterscy synowie Polski walczyli za wolność Włoch i pod sztandarami niezrównanego wodza ludowego, Garibaldi'ego, zraszali krwią pola włoskie. Był czas, gdy wszyscy rewolucyjni synowie Włoch, z całkowitem poczuciem obowiązków solidarności międzynarodowej, jednakowo przejęci byli zapałem dla sprawy niepodległości. I Włosi też poszli do Polski, jako mężni bojownicy za wolność narodową w czasie ostatniego powstania 1863 roku.

Okrzyk: „Niech żyje Polska! (Viva la Polonia!)“ rozbrzmiewał w demokratycznych i ludowych manifestacyach odrodzonych Włoch przez 9 lat: był to objaw niemałej wagi, dopokąd narodowy liberalizm stał pod znakiem Mazzini'ego i Garibaldi'ego, dopokąd nie stał się jeszcze zdradą ludu i bezczelną polityką burżuazyjną.

Teraz na nas, na socyalistów, przyszła kolej zawołać „Viva la Polonia! (Niech żyje Polska!)“. Dla nas, dla przedstawicieli rewolucyi proletaryackiej, słowa: Ojczyzna, Wolność, Naród, Lud— mają zupełnie inne znaczenie, niż dawniej, znaczenie, którego nie sposób sfałszować. Gdy my dziś wołamy: „Niech żyje Polska!“ to chcemy przez to wyrazić nietylko konieczność wyzwolenia Polski z pod jarzma Rosyi, Prus i Austryi, chociaż to przedewszystkiem jest warunkiem wewnętrznego wyzwolenia się, lecz tym okrzykiem zaznaczamy poprostu: „Niech żyje proletaryat! niech żyje socyalizm!“ Bo wobec strupieszałości przeżytej szlachty polskiej, wobec niewolniczej uległości polskiej burżuazyi — tylko robotnicy polscy mogą Polskę wyzwolić i oni to uczynią.

Jako socyaliści z całego serca radośnie zawołać możemy: „Niech żyje rzeczpospolita polska!“ która wyzwoli zarazem Polskę od najazdu, a polskich robotników od ciężkich wrogów wewnętrznych, tamujących polityczny rozwój proletaryatu.

Stosunek socyalistów zagranicznych do ruchu polskiego bardzo był niejasny, dopokąd socyaliści polscy dzielili się na wiele drobnych partyj i tak niewyraźne stanowisko zajmowali względem kwestyi najważniejszej, t. j. kierunku politycznego; otóż dziś rozłamów już niema, a jednolita polska partya socyalistyczna weszła nareszcie szczęśliwie na właściwą drogę.

Robotnicy polscy, zwłaszcza zaś pod zaborem rosyjskim, gdzie oni już mają za sobą długoletnią szkołę socyalizmu, a wskutek szybkiego w tej dzielnicy rozwoju przemysłu nowożytnego znajdują się w położeniu zachodnio-europejskiego proletaryatu, — robotnicy polscy mają przed sobą zadanie cięższe, niż proletaryusze wszystkich innych krajów. Muszą oni przedewszystkiem zdobyć ogólne warunki najprostszych swobód politycznych, które mają nawet austryaccy poddani! A dopiąć tego mogą tylko na drodze rewolucyjnej!

Wobec takiego położenia socyaliści polscy zasługują na poparcie i podziw wszystkich socyalistów całego świata. Jest coś, z czego robotnicy Polacy, zwłaszcza zaś robotnicy z zaboru rosyjskiego mogą być dumni. Jako jedyna prawdziwie żywotna klasa społeczna, przygotowują oni niepodległość narodową, a w ten sposób spełniają najwyższe zadanie międzynarodowe, gdyż wyzwolą od reakcyi rosyjskiej całą Europę i jednocześnie dadzą dzielnego bodźca rewolucyi w Rosyi.

Niech żyje rzeczpospolita polska!
Niech żyje socyalizm!
Niech żyje międzynarodówka robotnicza!
Rzym, 1 kwietnia 1896 r.

Antoni Labriola.

Autonomia pod Tatrami.

Zakopane, 3 lutego.

Niedawno rok minął, jak dzisiejszy namiestnik, a wtedy marszałek kraju w mowie, wypowiedzianej na bankiecie przy otwarciu sanatoryum dra Dłuskiego, nazwał Zakopane „oczkiem całej Polski“. Pouczał też „miejscowe czynniki“, aby, pamiętając o tem, starały się pokazać zebranym w Zakopanem przedstawicielom całej Polski, że Galicya umie korzystać z dobrodziejstw autonomii, że my tutaj potrafimy rządzić się sami.

Wójt zakopiański, dr Chramiec, który te słowa słyszał, wziął je sobie widocznie głęboko do serca i bardzo gorliwie usiłuje okazać zakordonowym gościom najcharakterystyczniejsze wdzięki galicyjskiego samorządu. Aby obraz był zupełnym, aby nikt nie miał najmniejszej wątpliwości, jak my pięknie umiemy rządzić się sami, przy boku autonomicznego wójta stanął przedstawiciel politycznej władzy c. k. komisarz p. Piątkiewicz.

I oto, jak ci dwaj przedstawiciele opiekuńczych władz galicyjskich pouczają nieświadomych, czem są polskie rządy.

Typowo zakopiański, bo niepełnoletni dorożkarz zwymyślał najniesłuszniej panią X. z Warszawy. C. k. komisarz, skarżącej się poradził, że... najlepiej nie jeździć dorożkami. Pan Z. z Kijowa na zażalenie, wniesione przed c. k. komisarza przeciwko gaździe, niedotrzymującemu dobrowolnie zawartej umowy, otrzymał odpowiedź, że najpraktyczniej nie płacić za mieszkanie z góry, a jeżeli chce koniecznie swego dochodzić, to od tego jest sąd w Nowym Targu. Pan komisarz z zasady nie usiłuje nawet ujmować się za gośćmi, musiałby bowiem narażać się gazdom, a to mogą być krewni, lub, co jeszcze niebezpieczniejsze, poplecznicy wójta w radzie gminnej. Wprawdzie dbanie o gości jest jego obowiązkiem, za który pobiera dwie pensye: od rządu i od kraju, ale od czegóż są „polskie rządy“, jak nie od tego, aby, pobierając grosz publiczny, wysługiwać się... panu hrabiemu*).

W taki oto sposób goście zakopiańscy dowiadują się do czego służy władza polityczna w Galicyi.

A teraz autonomia. Pani Y. — znowu z Warszawy — bawiąca na kuracyi w Zakopanem, otrzymuje od wójta urzędowe wezwanie, aby w przeciągu dni 14 opuściła uzdrowisko, w przeciwnym bowiem razie zostanie odszupasowana do granicy gminy. Dlaczego? Bo jest narzeczoną człowieka, który równie jak dr Janiszewski jest znienawidzony przez wójta.

Jakiem prawem wójt pozwala sobie na tak oburzające nadużycia? Prawem autonomicznej bezkarności — o ile się jest lokajem hrabiego. Namiestnictwo cichutko unieważnia bezprawny wy-

*) Znanym protektorem Chramca jest Władysław hr. Zamoyski.

GUSTAW DANIŁOWSKI.

JASKÓŁKA.

1) FRAGMENT.

Z powodu świąt żydowskich w pociągu było wyjątkowo luźno. W wagonie, idącym wprost z Brześcia do Odessy, tylko jeden przedział drugiej klasy był zajęty i to nie całkowicie; znajdowało się w nim bowiem ledwie dwóch mężczyzn i jakaś kobieta, której w dodatku można było śmiało nie liczyć: drobna jej postać, wciśnięta w kącik między ścianą i ławką, otulona ordynarną peleryną, wyglądała raczej na liche zawiniątko, które się gubi bez żalu, niż na osobę, będącą w stanie ponieść koszt kuryerskiego biletu i plackarty. Toteż jej obecność nie wywierała żadnego wpływu na zachowanie się obu panów, którzy zajęci ożywioną rozmową, prowadzili ją tak, jak gdyby byli sami: głośno, swobodnie i o wszystkiem. Nie było to bynajmniej dowodem rozmyślnego lekceważenia przygodnej towarzyszki podróży, a wprost naturalnym skutkiem mimowolnego zapomnienia o jej egzystencyi, do czego przyczyniał się nie tylko niepozorny jej wygląd, ale i szczególny sposób jakby niebycia.

Pod tym względem nikła pasażerka stanowiła rażący kontrast z okazałemi postaciami swoich sąsiadów, którzy, znać było, przywykli do brylowania wszędzie, a osobliwie na paradach życia.

Zwłaszcza jeden z nich, inżynier Orski, od pierwszego rzutu oka przedstawiał się niepospolicie. Był to wysoki, zgrabnie zbudowany szatyn, w sile wieku, o suchym, regularnym profilu chłodnej, białej twarzy i żywych oczach, które się stawały promiennomodre w uśmiechu, silnie niebieskie w rozigraniu ogni dowcipu, a głęboko błękitne, gdy się zasuwały lotnymi cieniami myśli. Ogólny wygląd, strój, sposób życia Orskiego, łatwość wysławiania się, ruchy — wszystko świadczyło o dobrej rasie i starannej, wszechstronnej kulturze. Pewna nierówność, jak gdyby pośpiech, porywczość w mimice i modulacyach głosu znamionowały żywy temperament, oraz lekkie zdenerwowanie, właściwe mieszkańcom wielkich środowisk, gdzie wszystko tętni podniecenem tempem. Wybitny rys pewności siebie, uwydatniający się dość mocno w kategorycznych akcentach mowy, był do tego stopnia okraszony subtelnym wdziękiem naturalnej swobody, miłego niedbalstwa, że nie tylko nie raził, ale wzbudzał rodzaj ufności do tego nader sympatycznego człowieka, uzdolnionego niezwykle.

O wiele mniej wytwornie, choć także imponująco, przedstawiał się drugi pasażer, p. Tomasz Wilski, obywatel z Wołynia z „Wilczowej“, jak się sam czasem raczył prezentować, mocno przekonany, że to winno wystarczać każdemu. Chociaż rówieśnik Orskiego, przez zaniedbanie i ociężałość wydawał się znacznie starszym. Z pełnego fantazyi bałaguły-koniarza w miarę otyłości zmieniał się na safandułowatego szlagona, zawołanego gospodarza, jeszcze lepszego partnera i facecyonistę, patrzącego z pańską flegmą na wszystko, a prawie z pogardą na mieszkańców miasta, jako na szlifibruków, żądnych lekkiego zarobku. Orski stanowił dlań pod tym względem pewien wyjątek i to nietyle dlatego, iż jako przedstawiciel i dyrektor bardzo poważnej firmy przemysłowej pobierał około dwunastu tysięcy rubli rocznej pensyi, ile że się rodził z Wilskiej i posiadał liczne koligacye na Podolu, Ukrainie i Wołyniu, gdzie jeszcze nie wygasła pamięć o jego rodzicach i zmarnowanej przez nich potężnej fortunie.

A jednak swoją drogą pan Tomasz z nałogu wpadał często w ton protekcyonalny, używając takich zwrotów, jak: „powiedz mi, mój inżynierze“... lub „może tam u was“ i t. d.

Orskiego to zwykle bawiło, dziś jednak cały ten Tomcio ze swoim ciężkim jak gleba dowcipem, poczciwem klepaniem w kolana i rusińskiemi przysłowiami chwilami niecierpliwił go i drażnił. Szczególniej zaś dokuczliwym był dlań niezgrabny sposób, w jaki uparty szlachcic, który umyślił sobie ożenić go koniecznie z Wołynianką, rail mu cnoty, wdzięki i posagi okolicznych panien.

Ilekroć rozmowa skręcała na ten niemiły temat, Orski zżymał się wewnętrznie i krzywił mimowoli, jakby go kto czesał twardą szczotką; równocześnie spojrzenie jego zabarwiało się zimnym połyskiem, które niby ostrze tryskało i cofało się szybko w głąb zwężonych źrenic, a w głowie szemrała, jak kuszący szept, uparta myśl: „A gdyby tak mu powiedzieć?“...

„Toby dopiero miał głupią minę!“... — dołączyła się do tego refleksya. I złośliwa chęć zobaczenia tej miny przemogła wszystko.

Orski doznał raptem uczucia podobnego temu, jakie sprawia nagłe pęknięcie wrzodu — boleści i ulgi zarazem, i podniecony tem ostrem wrażeniem, patrząc śmiało i z satysfakcyą na wybałuszone oczy i zbałwaniałą twarz pana Tomasza — opowiadał chaotycznie przebieg całej sprawy.

Małżeństwo to odbyło się 15 lat temu w warunkach istotnie niezwykłych.

Orski był podówczas studentem technologii — ona słuchała jakichś kursów. Pochodziła z Kijowa, gdzie ojciec jej piastował wysoki urząd. Po matce Polce, która wcześnie umarła, pozostała jej znajomość polskiego języka i serdeczna przychylność dla tego narodu. Poznali się w kółku, gdzie Orski za prawdziwie stepową fantazyę uzyskał przezwisko „Atamana“, a ona za czarne, aksamitne oczy i tkliwy, ciepły, wiosenny nastrój miano „Jaskółki“. W gronie tem panowało równouprawnienie pod każdym względem, zdawały się nawet niwelować różnice płci. Śniły się wszystkim uczestnikom i uczestniczkom nojszaleńsze sny, ale różowe widziadło miłości nie zjawiało się między nimi prawie nigdy. Młodzieńcza namiętność spalała się w innym płomieniu. Krew gra silnie, ale w bojowy rytm.

(Dalszy ciąg nastąpi).

bryk wójta, pozostawiając mu jednak swobodę brojenia dalej. Cóż bowiem znaczy krzywda sponiewieranej brutalnie kobiety, co powaga deptanego prawa, wobec tego, że ujmując się za niewinnie pokrzywdzoną, za pogwałconem prawem, hrabia Andrzej wyrządziłby przykrość „temu poczciwemu hrabiemu Władziowi“. Pupilek więc „Władzia“ może dalej bezkarnie nadużywać swego stanowiska, może kompromitować władze, krzywdzić ludzi, a włos mu za to z głowy nie spadnie, bo oprócz względów hrabiego ma za sobą jeszcze i... pobożność, a to w oczach „polskiego rządu“ dostateczna tarcza do pokrycia najwyraźniejszych nawet łajdactw. Toteż broi sobie swobodnie. Tymi dniami stawał przed sądem w Nowym Targu pan N., oskarżony donosem zakopiańskiego wójta o rozsiewanie szkodliwych dla uzdrowiska wiadomości. Oskarżenie okazało się fałszywem, rozprawa, dzięki energicznej obronie adwokata dra Bałandy, doprowadziła tylko do kompromitacyi denuncyanta dra Chwistka i władz gminnych w tem „oczku całej Polski“.

Ciekawą jest dalej samowola wójta w podziale podatku gminnego od wina. Aby ulżyć ciężaru hrabiemu-propinatorowi i poplecznikom swoim szynkarzom, rozłożył ten podatek na Bogu ducha winne pensyonaty. Urządza rewizye w prywatnych mieszkaniach właścicieli i konfiskuje flaszki kupowane w propinacyi, a więc te, od których podatek winien już być zapłaconym. Nowo wprowadzony podatek komunalny od napojów spirytusowych wydzierżawił hrabiemu-propinatorowi za 7.000 K, a znawcy obliczają, że samo tylko podniesienie cen piwa, wskutek tego podatku, przyniesie hrabiemu blisko trzy razy tyle dochodu. Żeby nie starania Chramca hrabia nie mógłby wydrzeć gminie dzierżawy propinacyi.

Gmina prostowała niedawno, podaną w „Czasie“ wiadomość o gwarancyi kolejowej. „Czas“ twierdził, że Zakopane płaci tej gwarancyi 13.000 koron, wójt prostował, że g m i n a spłaca tylko 5.200 K. Tak, ale że klimatyka płaci 7.500 K (o czem prostujący zapomniał), razem więc na Zakopane przypada blisko 13.000 K rocznie tego wydatku, od którego również, dzięki tylko staraniom Chramca wolnym jest pan hrabia.

Jakżeż więc takiego wójta nie popierać? A cóż w Galicyi może być skuteczniejszem od hrabiowskiego poparcia? Kto ma za sobą tak możnego protektora może bezpiecznie drwić sobie z praw, z ustaw, z władz wszelkich, bo nietylko że za najśmielsze, za najpotworniejsze nadużycia nic mu się nie stanie, ale jeszcze oto dziesiątki profesorów, posłów, doktorów i t. d. wyrażać mu będą zbiorowe uznanie, nie wahając się zasłonić zasłużonem swojem nazwiskiem pospolitego szwindlarza, byle dogodzić jaśnie wielmożnemu. Tradycyjne polsko-szlacheckie służalstwo wobec magnatów!

O tak, Zakopane może być przykładem nietylko samorządu galicyjskiego, którego treścią nepotyzm i samowola, ale i naszej opinii publicznej, lekceważącej głos człowieka tej miary co Witkiewicz, który w „Bagnie“ dokumentami wykazał niski poziom moralny takiego Chramca, a płaszczącej się przed utytułowanym spekulantem.

Zakopane ma wszelkie warunki, aby być istotnie „oczkiem całej Polski“, ale na to potrzeba innych rządów, niż nasze. Potrzeba, aby u steru władz stali obywatele, dla których interes ogółu ważniejszym jest, niż chęć dogodzenia „poczciwemu Władziowi“. Przy takich jednak rządach, pozwalających na bezprawia byle służce pańskiemu i przy opinii publicznej, korzącej się służalczo przed tytułem, a poniewierającej zasługę, zginie nietylko Zakopane, ale i kraj cały, jeśli go nie uratują żywioły nie zarażone szlachecką tradycyą. *K.*

List z Ukrainy.

Kijów, 15/28 stycznia.

Masowe aresztowania, gorączkowe uwijanie się, oraz silne napięcie uwagi szpiclów i żandarmeryi, słowem, dziwny niepokój wszystkich ogarów i wyżłów carskich cechuje ostatnie dni starego i pierwsze nowego roku. Najświeższe gazety przynoszą z dalekiego Wschodu „uspokajające“ wiadomości, robią nadzieję pokojowego rozstrzygnięcia „nieporozumień“, zaszłych między Japonią a Rosyą, trąbią na cały głos o bardzo pokojowym nastroju potężnej, wielkiej i miłościwej matuszki Rosyi, która spokojnie i z godnością wysłuchuje „bezczelnych“, „niesłychanie aroganckich“ żądań, powstałych w „dziecinnych umysłach“ dyplomatów japońskich, wykazując tem niezmierną cierpliwość i „mirolubje“. A jednak codzień przychodzą głuche wieści, że się coś niezwykłego dzieje w łonie spokojnej, potężnej matuszki Rosyi. Powiadają, że w dniach ostatnich z okręgu kijowskiego wyruszyło wiele wojska na Wschód. Po wszystkich gminach rozesłano bardzo poufne cyrkularze, nakazujące natychmiast po otrzymaniu telegramu, zawiadamiającego o wybuchu wojny, powołać wszystkich zapasowych (rezerwistów) pod broń (w przeciągu 24 godzin mają być dostawieni do powiatów). Jednemu z towarzyszów udało się nawet oglądać w jednym z urzędów gminnych powiatu czerkaskiego ów cyrkularz i przy nim opieczętowaną szkatułkę, która ma być otworzoną ewentualnie natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wypowiedzeniu wojny, a znajdujące się wewnątrz manifesty cara mają być wystawione na widok publiczny.

Zmora prasy — cenzura została obostrzoną. „Wołyń“, dziennik rosyjski, wydawany w Żytomierzu przez Ukraińców, uległ zawieszeniu na trzy miesiące. W Petersburgu zaczął wychodzić bardzo postępowy dziennik „Russkaja Ziemla“ i nagle po 4 dniach życia został zgilotynowany.

W Petersburgu dnia 18 z. m. wieczorem rozwiązany został (o czem już pisaliśmy — *Red. „Naprzodu“)* wszechrosyjski zjazd techników, na który zjechało się około 5000 osób. Tegoż wieczora policya rozbiegła się po mieszkaniach uczestników zjazdu, naprzód żydów, następnie wszystkich tych, którzy kiedykolwiek mieli jakie zajście z policyą, z żądaniem natychmiastowego opuszczenia stolicy. Według opowiadań naocznego świadka, o godzinie 1—2 w nocy (z 18 na 19 stycznia) obchodzono hotele, budząc przerażonych inżynierów i biorąc od nich osławioną w Rosyi „podpiskę“ (zobowiązanie), że opuszczą Petersburg najbliższym pociągiem.

W Kijowie bez żadnej widocznej przyczyny żandarmi energicznie przeprowadzają domowe rewizye u wszystkich, którzy, jeśli nie są, to przynajmniej wyglądają na nieprawomyślnych, przyczem rzadko kiedy rewizya nie kończy się aresztem. Przyczyną tego jest ta okoliczność, że prawie niema domu, w którymby nie posiadano choć niewinnego, nieopatrzonego jednak sakramentalnem „dozwoleno cenzuroju“ druku, co w oczach żandarmów jest dostatecznym powodem do aresztowania i często dość długiego przetrzymywania w więzieniu. Nie obeszło się jednak przytem i bez poważniejszych aresztów. Krążą nawet pogłoski, niesprawdzone jednak dotąd, że ujęto drukarnię rosyjskich „socyalrewolucyonerów“. Jak widać, celem tak gorączkowej pracy „fiołów“ jest wyłapanie możliwie wszystkich „wewnętrznych wrogów ojczyzny“, by uniemożliwić ich pracę rewolucyjną i ewentualne rozruchy w razie wytężenia sił na Wchodzie.

Nie zważając jednak na usiłowania siepaczy carskich, by zgłuszyć ruch rewolucyjny, napływająca ciągle niepowstrzymaną strugą świeża „bibuła“ wszelkich odcieni, rozrzucane masowo odezwy rozmaitych partyj rewolucyjnych, tu działających, świadczą o nieustannej robocie rewolucyjnej, o „hydrze“, której w miejsce uciętych głów, wyrastają nowe i nowe.

Przytoczę tu jedną z rozrzuconych tymi dniami odezw, sądząc, że nie jest ona pozbawioną interesu dla czytelników „Naprzodu“. Brzmi ona w dosłownem tłómaczeniu tak:

„O ś w i a d c z e n i e. Dla uniknięcia wszelkiego rodzaju nieporozumień, mogących powstać z powodu oświadczenia, umieszczonego w nrze 4—5 „Dobrej Nowiny“ (organie ukraińskiej socyalistycznej partyi) i w nrze 7 „Selanyna“ (organie rewolucyjnej ukraińskiej partyi) i podpisanego przez oba Komitety centralne ukraińskiej socyalistycznej i rewolucyjnej ukraińskiej partyj, w którem zostało ogłoszone postanowienie połączenia się w jedną ukraińską socyalistyczną partyę, k t ó r e j n a z w a i p r o g r a m m i a ł y b y ć w y p r a c o w a n e n a n a j b l i ż s z y m z j e ź d z i e o b u p a r t y j — Komitet centralny U. S. P. zawiadamia wszystkich towarzyszów, że z powodu rozmaitych przeszkód zjazd partyjny dotąd nie przyszedł do skutku i nie wiemy, kiedy to nastąpi; wspólna nazwa i program nie zostały dotąd ułożone, ani potwierdzone. Dlatego nie chcąc się ani na chwilę wstrzymywać w walce o ekonomiczną, polityczną i narodową wolność Ukrainy, Komitet centralny ukr. soc. partyi postanowił do chwili uskutecznienia naszego najgorętszego pragnienia — połączenia się w jedną potężną socyalistyczną partyę — istnieć nadal odrębnie i pracować według dawnego, wiadomego już towarzyszom, programu. *Komitet centralny ukraińskiej socyalistycznej partyi*“.

Jak wiadomo towarzyszom, interesującym się ruchem socyalistycznym na Ukrainie, programy obu wyż pomienionych partyj są prawie identycznymi. Różnica polega na tem, że R. U. P., wystawiając w programie swoim niezawisłość polityczną Ukrainy, stoi jednak bardziej na stanowisku kosmopolitycznem, prawie nie podnosząc w swych organach („Hasło“ i „Selanyn“) kwestyi ucisku narodowościowego ludu ukraińskiego, wówczas gdy U. S. P., wyraźnie żądając w programie swym zupełnej swobody politycznej dla Ukrainy, kładzie na ucisk narodowościowy ludu swego szczególny nacisk, uważając go za kwestyę najwięcej palącą, najsilniej tamującą swobodny rozwój ludu ukraińskiego. Ale o tem w następnym liście. *k.*

Przegląd społeczny.

Początek strejku modniarek lwowskich. Ze Lwowa piszą nam pod datą 3 lutego: Strejk modniarek tutejszych wybuchnie, zdaje się, wcześniej, niźli było przewidzianem, a to dzięki prowokacyjnemu zachowaniu się „pań pryncypałek“. Pani N e u w e l t o w a, krocząca na czele niesumiennych wyzyskiwaczy, postanowiła być pierwszą, która pokaże, „że się nie boi“ i w tym celu w y r z u c i ł a d z i ś w i e c z o r e m b e z p o p r z e d n i e g o w y p o w i e d z e n i a w s z y s t k i e z a j ę t e u n i e j p o m o c n i c e. Manewr ten ma podobno służyć do tego, by gotujące się do strejku modniarki zaskoczyć. Mylą się jednak „panie pryncypałki“ bardzo, albowiem zorganizowane już dziś modniarki, znając brutalność swoich chlebodawczyń, były na wszystko przygotowane i na prowokacyę pani Neuwertowej odpowiedzą już w najbliższych dniach ogólnym strejkiem.

Z sali sądowej.

Łapownictwo na kolejach przed krakowskim sądem krajowym wyższym. Proces przed przysięgłymi we Lwowie, który odsłonił brudne źródło dochodów referenta dyrekcyi kolejowej stanisławowskiej p. Nagorzańskiego, wywołany został s k o n f i s k o w a n y m artykułem wychodzącego obecnie w Krakowie „Kolejarza“. Konfiskata nastąpiła za podburzanie do pogardy i nienawiści przeciw władzom kolejowym (występek z § 300 u. k.). Niezrażony konfiskatą „Kolejarz“ w dalszym ciągu prowadził ostrą kampanię przeciw łapownictwu. Niestety, każda niemal wzmianka, dotycząca tego tematu, była konfiskowaną przez prokuratoryę krakowską, jako występek z § 300 u. k. Trybunał krakowski prasowy. wszystkie te konfiskaty zatwierdzał. Redakcya „Kolejarza“ spróbowała bronić się sprzeciwem.

Przeciw skonfiskowaniu w numerze z dnia 1 stycznia 1904 r. notatki p. t. „Naczelnik stacyi bolechowskiej Staszyszyn w świetle faktów“ — wniesiono opozycyę, którą rozpatrywał w dniu 12 stycznia b. r. trybunał prasowy pod przewodnictwem radcy Turowicza. Trybunał konfiskatę zatwierdził, motywując ją w ten sposób, że „autor występuje przeciw przełożonemu stacyi w Bolechowie i w sposób ogólnikowy, nie przytaczając faktów, przedstawia, iż z urzędu swego robi źródło niedozwolonych dochodów, przedstawia nadto, że d y r e k c y a s t a n i s ł a w o w s k a toleruje tego rodzaju nadużycia, zatem w sposób wyszydzający podaje w pogardę nietylko n a c z e l n i c t w o stacyi kolejowej w Bolechowie, ale nadto c. k. dyrekcyę kolei państwowych w Stanisławowie“.

Tak więc trybunał, aby uzasadnić konfiskatę, zrobił z osoby naczelnika stacyi władzę, t. j. naczelnictwo, wobec której krytyka tego rodzaju jest zakazaną. Przy tego rodzaju interpretacyi ustawy wystarczyłoby zrobić np. z banmistrza: „banmistrzostwo“, a z dostawcy kolejowego: „dostawnictwo“, a w ten sposób wszelka krytyka musiałaby wobec tych „władz“ ustać.

Przeciw takiemu zatwierdzeniu konfiskaty wniósł adwokat dr H e s k i zażalenie, w którem poparł wniesioną przez się opozycyę: „Wszak niemożliwą byłaby egzystencya pisma opozycyjnego, gdyby w Galicyi nadal uważano krytykę za czyn karygodny i gdyby zmieszano występek z § 300 u. k. z obrazą czci osób. Niech ludzie, którym zarzuca się łapownictwo, sami się bronią i sami skarżą; rzeczą prokuratoryi nie jest konfiskatami brać ich w obronę. Bardzo smutno byłoby, gdyby zamykano usta prasie w tych wypadkach w interesie dobra publicznego! Mamy obowiązek jak najenergiczniej bronić się przeciw takiej interpretacyi § 300 u. k.“

Sąd krajowy wyższy w Krakowie, po wysłuchaniu nadprokuratoryi państwa, orzekł: u c h y l a s i ę k o n f i s k a t ę a r t y k u ł u: „Naczelnik stacyi bolechowskiej Staszyszyn w świetle faktów“, albowiem sąd krajowy wyższy w artykule tym „nie dopatrzył się istotnych znamion występku z § 300 u. k.“

Szkoda tylko, że sąd krajowy wyższy, uchylając konfiskatę, nie dał obszerniejszych motywów, które byłyby p o u c z e n i e m bardzo potrzebnem dla krakowskiej prokuratoryi państwa.

O zabójstwo. Przed sądem przysięgłych w Krakowie odbyła się w środę 3 b. m. pod przewodnictwem radcy M u c z k o w s k i e g o rozprawa przeciw Michałowi M u s i a ł o w i, wyrobnikowi, zamieszkałemu w Biesiadkach, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, oraz zbrodnię gwałtu publicznego. Oskarżał prokurator Chwalibogowski, bronił dr Fischer.

Oskarżony Musiał uderzył dnia 11 listopada r. z. w stanie nietrzeźwym w karczmie kołem w głowę Józefa Koturbę tak silnie, iż ten zmarł na drugi dzień wskutek pęknięcia czaszki. Oskarżony podaje na swą obronę, iż Koturba go zaczepił, a on będąc pijanym, nie wiedział, co robi. Gwałt publiczny popełnił oskarżony przez odgrażanie się Jakóbowi C i e ś l i, już po pobiciu Koturby, że i jemu sprawi to samo. Oskarżony przeczy, jakoby odgrażał się Cieśli.

Przesłuchano 7 świadków, którzy potwierdzili w zupełności szczegóły, zawarte w akcie oskarżenia. Zaprzeczyli oni również, jakoby oskarżony był tak dalece pijany, by wcale nie wiedział co czyni.

Przysięgli zatwierdzili tylko pytanie co do zabójstwa i trybunał skazał Musiała na karę 4-letniego ciężkiego więzienia z postem co 14 dni i ciemnicą 11 listopada, oraz na zapłacenie żonie zabitego 2 tysiące koron odszkodowania, 30 koron kosztów pogrzebu i ponoszenie kosztów rozprawy. Oskarżony przyjął wyrok.

KRONIKA.

Towarzysze i Towarzyszki! Zbierajcie składki na strejk robotników metalowych w fabryce Jarry w Krakowie! Pieniądze i listy składkowe należy jak najrychlej nadsyłać do administr. „Naprzodu“ Sławkowska 29.

Rozprawa prasowa z powodu skargi Wł. Studnickiego przeciw „Naprzodowi“, zapowiedziana na dziś, została o d r o c z o n a na prośbę p. Studnickiego, który nadesłał świadectwo lekarskie, poświadczające, że jest chory.

Zabawa taneczna robotnic odbędzie się w sobotę 6 b. m. w sali hotelu Kleina. Początek o godz. 8 wieczór. Bilet wstępu 1 K, bilet famílijny 2 K.

Wieczorek muzykalno-wokalny, połączony z zabawą taneczną, urządzony staraniem stowarzyszeń urzędników prywatnych i pomocników handlowych, odbędzie się w sobotę 6 b. m. w sali „Sokoła“ w Podgórzu. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 2 K, dla członków 1 K 40 h.

Immatrykulacya pod osłoną policyi. Piszą nam ze Lwowa: Strach ma wielkie oczy, a tem bardziej u dygnitarza rządowego, który ciągle przed swojemi oczyma widzi zbiegowiska i demonstracye i bezustannie tropi socyalistów, a nawet „anarchistów“. Dowody tego strachu mieszkańcy grodu naszego mieli dnia 3 b. m. przed południem. Przechodzący ulicą Akademicką i ulicą Mikołaja nie mogli dojść powodu niezwykle licznie przed gmachem uniwersytetu skonsygnowanej policyi. Co krok to policyant lub agent policyjny, a tuż pod gmachem przez trzy godziny kroczy poważnym krokiem dwóch umundurowanych komisarzy, gotowi każdej chwili ze swoimi żołnierzami wkroczyć nawet do gmachu uniwersyteckiego.

Po długiem tropieniu za powodem tego skonsygnowania dowiaduje się przechodzień, że na uniwersytecie odbywa się dodatkowa immatrykulacya, że immatrykulują się przeważnie ruscy akademicy i że może być awantura.

Licznie do immatrykulacyi przybyli ruscy słuchacze, nie chcieli jednak p. Schechtlowi zrobić przyjemności „awanturowania“, policya nie miała powodu do wkraczania i minęła jeszcze jedna sposobność, po której obecny radca rządu mógłby zaawansować na radcę dworu.

Wydalania Polaków z Poznańskiego. Rząd pruski znowu rozpoczął masowe wydalania Polaków z innych dzielnic Polski, osiadłych w Poznańskiem. Pomiędzy wydalonymi znajduje się wielu takich, którzy w Poznańskiem mieszkali długie lata, niektórzy nawet przeszło 30 lat.

Niemcy na usługach Rosyi. Coraz nowe przybywają szczegóły, dające coraz pełniejszy obraz usług czynionych Rosyi przez rząd niemiecki. Położenie studentów, pochodzących z Rosyi, jest — jak już nasi czytelnicy wiedzą — niesłychanie trudne z powodu szykan policyjnych. Policya niemiecka zasypuje każdego studenta i studentkę z Rosyi pytaniami wszelkiego rodzaju, które mają wyświetlić policyi niepokojącą ją kwestyę, czy ów student jest „niebezpieczny“ dla caratu, czy też nie. Pytania te dotyczą nawet motywów, dla których student oddaje się danym studyom, a nie innym, skąd ma pieniądze na studya i t. d. „Wszyscy Rosyanie są podejrzani“. Pewna rosyjska studentka zapisaną była do wyższej szkoły muzycznej; urzędnikowi policyjnemu wydawało się to nieprawdopodobnem, kazał więc jej zagrać na fortepianie. Doznawszy dopiero rozkoszy estetycznych, uwierzył muzykalny policyant.

Przesłuchiwania na policyi powtarzają się kilkakrotnie. Ponadto nadchodzą studentów szpicle w mieszkaniu, aby wypytać ich o rozmaite szczególiki i przy sposobności oglądnąć ich mieszkanie. Jeżeli spotkają u badanego studenta jakąś osobę, rozciągają i nad nią pieczę bardzo czułą. O czułości tej opieki świadczyć może to, iż szpicle nawiązują znajomości ze służącemi, z sąsiadami „podejrzanego“ myszkując skwapliwie. Zdaje się nawet, iż na policyi znajduje się spis garderoby każdego studenta. Spis ten obejmuje pewnie nietylko ubranie wierzchnie, ale i garderobę nocną, bo „u Rosyan wszystko jest podejrzane“.

Nie potrzeba chyba dodawać, iż pod dozorem policyjnym znajdują się także wszelkie lokale, w których się studenci rosyjscy zbierają. Obok szpiclów niemieckich pełnią „zbożną“ służbę szpicle rosyjscy; nie krępują się oni niezem. Napadają oni Rosyan na ulicy, żądając od nich wyjaśnień. Jeżeli się student nie zgodzi i wyjaśnień dać nie chce, grożą mu zawezwaniem (!) policyi niemieckiej.

Senat karny wyższego sądu krajowego uchwalił ponownie zaaresztować królewieckich towarzyszów: Brauna i Nowogrodzkiego, ponieważ zachodzi — według zdania senatu — obawa porozumienia się oskarżonych, lub ucieczki. Nowogrodzki został więc już aresztowany, Brauna zaś dotychczas nie aresztowano, gdyż jeszcze nie wrócił ze zjazdu Kas chorych w Lipsku, a miejsce jego pobytu jest nieznane.

Burmistrz miasta Królewca K ö r t e otrzymał rosyjski order św. Stanisława. Czyżby położył jakie zasługi około „ratowania“ caratu ?...

List z krasnojarskiego więzienia transportowego. Ostatni numer „Oswobożdienia“ drukuje list, podpisany: Studenci rewolucyjno socyalistyczni, a zawierający opis położenia zesłańców politycznych.

„Po przyjeździe do Moskwy, do tamtejszego więzienia transportowego Butyrek, przyszło nam zetknąć się z nędzą: większości wysyłanych brakło pieniędzy i ciepłej odzieży — nie było nikogo, ktoby posiadał komplet rzeczy, potrzebnych na drogę do wschodniej Syberyi. Prawda, że Czerwony krzyż, (organizacya, pomagająca więźniom politycznym *red. „Nap.“*) pewne im poczynił świadczenia, ale co n. p. znaczy palto je-

sienne na 40 stopni mrozu? I czy można żyć choćby kilka miesięcy za 5 do 8 rubli człowiekowi, któremu nie wolno spożytkować swej wiedzy; a tu w dodatku niektórzy jechali z żonami i dziećmi. Dobrze, iż w Moskwie przyłączyli tylko 25 ludzi i my, otrzymawszy 200 rubli, mogliśmy im trochę pomódz; zostało się nawet nieco dla krasnojarców, o których strasznej nędzy nam mówiono. Ale tutejsza rzeczywistość (t. j. w Krasnojarsku) przeszła wszelkie oczekiwania i nasza pozostałość pieniężna była kroplą, na gorejący stos wylaną.

Proszę sobie wyobrazić, iż większość, i to znaczna większość, nie posiada ani kożuchów, ani ciepłych czapek, ani butów i pieniędzy nie więcej od rubla. Wogóle rewolucyoniści nie odznaczają się zamożnością, obecnie jednak, gdy masami zsyłają robotników i o wyrokach zawiadamiają na parę dni przed zesłaniem, zanim się można zaopatrzyć w pieniądze i rzeczy, cały fundusz politycznego zesłańca często równa się zeru.

I nic dziwnego: żył z pracy dziennej, o oszczędzaniu mowy być nie mogło; nagle aresztowanie, źródło nędznego zarobku wysycha, zdrowie za kratą się rujnuje, organizm wymaga posiłku i cieplejszej odzieży. Tymczasem dają mu więzienne zupy, w których jedno ziarno zdaleka drugie goni, a na odzież krótką kożuszynę, ledwo po kolana, wytartą, że tylko z nazwy kożuch — i jedź tak na Jakuty o mrozie, tamującym oddech, w otwartych saniach, przez reny lub psy ciągniętych.

Ciągle zdarzają się fakty wołające o pomstę — gdzie pomoc jest niezbędną. Oto parę przykładów z partyi, z którą my wyruszyliśmy. Człowiek z gruźlicą stawową; trzebaby mu nogę wyłuszczyć, a oto jedzie w jakąś głusz sybirską o tysiąc wiorst może od pomocy lekarskiej. Albo przykład inny: do Keszmy wysyłają człowieka z chronicznym katarem dróg oddechowych — z początkami suchot, człowieka nerwowo zupełnie zrujnowanego, a ta Keszma odległą jest o wiorst 400 od miejsca pobytu lekarza! A przytem ten zesłaniec zaledwie parę rubli posiada... Niejakiego Miakotina, którego w więzieniu w Jekaterynodarze doprowadzono do ciężkich napadów nerwowych, też bez środków i ciepłej odzieży, ślą do okręgu jakuckiego, Ostaszyński, naznaczony w te same strony, umiera w drodze na suchoty. I tak cierpi wielu innych... Brzemiennych 2—3 kobiety, tyleż z drobnemi dziećmi słabe, bezsilne, większość kobiet tylko w miejskich kaftanach, w płytkich kaloszach..."

List ten kończy się gorącem wezwaniem za pośrednictwem „Oswobożdienia", aby wszyscy ludzie z sercem pospieszyli z jakąś pomocą pieniężną nieszczęśliwym ofiarom caratu.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś:

W sali Uniw. lud., ul. Akademicka 16, dr B. Kielanowski: „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach wraz z nauką o budowie ciała ludzkiego".

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Ku szczytom", w czterech odsłonach Włodzimierza Lewickiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek", widowisko fant. w 8 obrazach przerobił A. Walewski.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota: „Dom waryatów", komedya w 3 aktach.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Lorenzo i Jessyka", fraszka w 1 akcie L. Kwiecińskiego i „Awantura przy ulicy Floryańskiej", krotochwila w 2 odsłonach. — O godz. 7 wieczorem: „Wycieczka za granicę", komedya w 1 akcie Kaz. Zalewskiego; „Spotkanie", krotochwila w 1 akcie ze śpiewami (muzyka Jul. Borysławskiego) i „Dzieci Muzy", komedya w 1 akcie Fr. Dominika.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dnia 6 b. m. zabawę z tańcami. Muzyka wojskowa 56 pułku. Początek o godz. 9 wieczorem.

Krakowska rada miejska.

Na posiedzeniu z d. 4 b. m., odbytem pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina, odczytano szereg nadesłanych pism, między innemi pismo ministerstwa oświaty, które zawiadamia, że podniosło subwencyę dla Muzeum narodowego z 3000 na 4000 K.

Krakowski radca miejski — w Warszawie.

Prezydent zawiadamia, że pan Kazimierz Bartoszewicz pisemnie prosi o przedłużenie mu urlopu do 10 marca, jeśliby zaś miał dłużej zostać w Warszawie, to w kwietniu złoży mandat; natomiast prosi, by w jego miejsce wybrano kogo innego do komisyi teatralnej; prezydent zarządzi ten wybór na najbliższem posiedzeniu.

Rada uchwaliła p. Bartoszewiczowi żądany urlop.

Nowy szynk.

Radca Miedniak żali się na nieporządki z biletami tramwajowymi, które powinny zostać zreformowane.

Dalej żali się mówca na to, że przy ulicy Lubicz, na której każda kamienica ma szynk, ma jakiś szlachcic założyć nowy szynk w mającym się zbudować na placu Wołodkowiczów pawilonie, w pobliżu nowego szynku arcyksiążęcego.

Prezydent wyjaśnia, że magistrat nie pozwolił na wybudowanie pawilonu przy ul. Lubicz, ale komisya rekursowa pozwoliła.

R. Miedniak: Ale nie trzeba dać konsensu!

Prezydent: Jest jakiś stary konsens.

Statut emerytalny artystów teatru.

Poseł Daszyński zapytuje, czy dr Paszkowski w myśl swej obietnicy wypracował już statut funduszu emerytalnego artystów teatru miejskiego w Krakowie?

Prezydent obiecuje przynaglić tę sprawę; obecnie „robi się" obliczenie.

Posada dyrektora magistratu.

Dr. Muczkowski urguje obsadzenie posady dyrektora magistratu.

Prezydent oświadcza, że sprawę tę zamieści na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

O weryfikacyę wyborów.

Dr. Łepkowski powołuje się na to, że poseł Daszyński na jednem z ostatnich posiedzeń podniósł, iż dotąd wybory nie zostały zweryfikowane, i zapytuje prezydenta, kiedy zarządzi weryfikacyę, aby nie myślano, że prawdą jest, co mówił poseł Daszyński, jakoby ktokolwiek miał się obawiać tej weryfikacyi.

Prezydent oświadcza, że w najbliższy czwartek umieści tę sprawę na porządku dziennym.

Dr. Staniszewski, jako przewodniczący komisyi weryfikacyjnej, oświadcza, że komisya ta dawno już swe prace ukończyła.

Skandaliczne niedbalstwo magistrackie.

Prof. Cyfrowicz interpeluje p. prezydenta, czy prawdą jest, że na trzy pisma marszałka krajowego w sprawie Wawelu magistrat krakowski nie odpowiedział, aż dopiero marszałek musiał telegrafować.

Prezydent oświadcza, że te trzy pisma marszałka doręczył budownictwu, a ono nie odpowiedziało (poruszenie i wesołość), bo chory był dyrektor.

Gazownia miejska.

Prof. Rosenblatt uzasadnia wniosek nagły o zaprotokołowanie w sądzie handlowym firmy „gazownia miejska". Uchwalono.

Pożyczka na inwestycye.

Dr Leo uzasadnia wniosek komisyi inwestycyjnej o zaciągnięcie krótkoterminowej pożyczki $1^1/_2$ miliona koron na najpotrzebniejsze budowy, którą się potem spłaci z większej pożyczki inwestycyjnej.

Dr Bandrowski zgadza się na wniosek, prosi tylko o zerwanie z systemem krótkoterminowych pożyczek.

Po odpowiedzi referenta uchwalono wniosek komisyi.

Kupno gruntu obok gazowni.

Uchwalono następnie na wniosek dra Lea zakupić na rzecz gminy parcelę od ks. kanoników lateraneńskich, położoną obok gazowni miejskiej i centrali tramwaju elektrycznego, mającą 2427 sążni kwadratowych za cenę 107.000 K (po 42 K 60 h za sążeń).

Referent, który nic nie wie!

Zamknięcie rachunkowe obrotowego funduszu miejskiego za rok 1901 referował dr Ponikło.

Dr Gross zapytywał o kilka pozycyj, referent dr Ponikło nie umiał jednak dać żadnych wyjaśnień; o jednej pozycyi powiedział, że to błąd drukarski, o innej, że to pozycya „klerykalna" (?). Ks. Bukowskiemu na jego pytania referent też nie może udzielić odpowiedzi.

Dr Gross podniósł też przy tej sposobności nieprawidłowość, że się nie obsadza posad konceptowych w magistracie, urzędnicy konceptowi po 7 lat czekają na X rangę, podczas gdy inni już w 25 roku życia mają IX; w ten sposób tworzy się *intercalaria*.

Poseł Daszyński wnosi, by wobec tego, że referent nie umie dać żadnych wyjaśnień, a zamknięcie zawiera błędy drukarskie, usunąć tę sprawę z porządku dziennego.

Poseł dr Górski „usprawiedliwia" referenta, że nie jest fachowy i nie ma zdolności do cyfr, chociaż jest pracowity; jednak wobec podniesionych wątpliwości mówca popiera wniosek odraczający.

Dr Seinfeld twierdzi, że dawniejsi referenci byli należycie przygotowani.

Poseł Daszyński: Wobec cyfr niema żartów; cyfra jest cyfrą, czy ją referuje stańczyk, czy socyalista. W cyfrach nie można improwizować. Ten referent, o którym dr Górski powiedział, że nie ma zdolności do cyfr, był od 3 lat referentem budżetowym większości.

Dr Gross wykazuje, że referent mylnie tłómaczył pewne pozycye pomyłką drukarską; mówca podobnie jak poseł Daszyński bierze w obronę referenta przed zarzutami dra Górskiego.

Dr Ponikło przyznaje, że to nie był błąd drukarski.

Mimo wszystkich podniesionych zarzutów uchwalono przyjąć do wiadomości zamknięcie rachunkowe.

Następnie referował dr Ponikło zamknięcie rachunkowe za rok 1902, które równie jak poprzednie kończy się deficytem.

Na szereg zapytań co do różnych pozycyj posła Daszyńskiego, znowu dr Ponikło nie umie dać należytych wyjaśnień.

Po przemówieniach dra Staniszewskiego, dra Seinfelda, dra Grossa, posła Daszyńskiego i posła Rottera uchwalono również i to sprawozdanie przyjąć do wiadomości.

Szlendryan magistracki.

Wkońcu uchwalono szereg spraw formalnych i kredytów dodatkowych.

Przy uchwalaniu kredytu dodatkowego za pracę około zbadania i spisania aktów niezałatwionych w magistracie od r. 1891 do 1902 wyszło na jaw, że tych niezałatwionych aktów w ciągu dziesięciolecia narosło 8594, a z r. 1903 niezałatwionych aktów pozostało 17.600! Dr Bujak wnosi, aby prezydent zbadał przyczyny i jakość zaległości, zarządził, co potrzeba, aby je usunąć, i złożył z tego sprawozdanie na najbliższem posiedzeniu. Dr Leo oświadcza, że w niektórych działach administracyi miejskiej tok urzędowania jest wzorowy, w niektórych zaś fatalny, że jednak cyfry zaległości, póki dokładnie nie zostaną zbadane, nic nie mówią.

Po przemówieniu posła Rottera uchwalono wniosek dra Bujaka.

TELEGRAMY.

Delegacye.

Wiedeń, 4 lutego. Delegacya austryacka przystąpiła dzisiaj do dalszego ciągu dyskusyi nad kredytem okupacyjnym. Wspólny minister skarbu Burian omawiał sprawę wywozu drzewa z Bośnii do Włoch.

Delegacya przyjęła budżet wspólnego ministerstwa skarbu, budżet najwyższego trybunału rachunkowego, oraz zatwierdziła rachunki.

Następne posiedzenie jutro przed południem. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia: obrady nad budżetem marynarki.

Wiedeń, 4 lutego. Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej rozpoczęła dzisiaj obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Referent Falk, mówiąc w swem sprawozdaniu o kwestyi bałkańskiej, wystosował pytanie do ministerstwa, czy wobec możliwości wybuchu na wiosnę ponownego powstania na Bałkanie rząd jest przygotowany na wszystko.

Nie idzie mu o konkretną odpowiedź, lecz pragnie usłyszeć oświadczenie, że rząd jest przygotowany na wszelką ewentualność i że będzie postępować w porozumieniu z Rosyą i czy ma już zezwolenie mocarstw, które podpisały traktat berliński. Co się tyczy kwestyi „veto", to delegacya węgierska nie ma powodu, zdaniem referenta, dyskutować nad nią, ponieważ „veto" jest wyłącznem prawem cesarza austryackiego.

Delegacya węgierska może się ograniczyć do wyrażenia zadowolenia, że wybór papieża tak korzystnie został przeprowadzony i że dobre stosunki między Watykanem a monarchią będą nadal utrzymane. Wnosi, aby delegacya wyraziła zadowolenie z powodu pomyślnego kierownictwa polityki zagranicznej monarchii i przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych, jako podstawę do dyskusyi szczegółowej.

Wiedeń, 5 lutego. Po referacie del. Falka, del. Ugron oświadczył, że nie ma zaufania nie do osoby ministra spraw zagranicznych, lecz do jego polityki. Co się tyczy „veto" na conclave, to istotnie panujący mógł je wnosić tylko jako cesarz, a to Węgrów nic nie obchodzi. Zresztą wątpliwem jest wogóle, czy cesarz austryacki ma takie prawo, gdyż było ono tylko połączone z tytułem cesarzy rzymskich.

Del. Rakowszky żąda wyjaśnień w sprawie polityki bałkańskiej i oświadcza, że przez wykonanie „veto" obrażono uczucia religijne katolików.

Minister spraw zagr. hr. Gołuchowski oświadcza, że wobec trudności przeprowadzenia reform w Turcyi w ciągu 4 miesięcy, po zjeździe w Mürzsteg, osiągnięto bardzo wiele. Wielką wagę kładzie minister na reorganizacyę żandarmeryi. Ani Austro-Węgry, ani Rosya nie mają względem Bałkanu, jak się wyraża, zamiarów zaborczych. Bardzo ważnym jest fakt, że między Wiedniem a Petersburgiem panuje stosunek najzupełniejszego zaufania. „Veto" było zawsze prawem monarchów habsburskich. Błędnem jest twierdzenie, że połączone ono było z rzymskiem cesarstwem niemieckiem i wygasło w r. 1804, gdyż także w r. 1821 wykonano prawo „veto".

Po dyskusyi szczegółowej przyjęto budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Run na Kasę św. Cyryla i Metodego.

Berno mor., 4 lutego. Natłok w Kasie Cyryla i Metodego zmniejszył się dzisiaj. Ogółem podjęło dziś wkładki 134 osób w łącznej kwocie 180.000 K.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad, 4 lutego. Król przyjął dymisyę gabinetu Gruicza. Na dziś po południu prezydyum skupsztyny zostało zaproszone do króla.

Sprawy bałkańskie.

Konstantynopol, 4 lutego. Porta zawiadomiła ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego, że Bułgarya mimo przyrzeczeń danych mocarstwom, przygotowuje się do zaczepnego wystąpienia na wiosnę; Bułgarya zamówiła naboje i proch z żądaniem najrychlejszego ich dostarczenia.

Zofia, 4 lutego. Bułgarska agencya telegraficzna donosi, że ostatnie zażalenie Porty co do zamówień amunicyi i nowych uniformów dla Bułgaryi polegało na zmyśleniu, a Porta zrobiła to zażalenie tylko w celu sprowadzenia zwłoki w przeprowadzeniu reform.

Wiedeń, 4 lutego. „Fremdenblatt" donosi ze Saloniki: Obaj agenci cywilni zwrócili uwagę generalnego inspektora baszy Hilmi na żądanie chrześcijańskiej ludności macedońskiej w sprawie wolnego wyboru muktarów (burmistrzów) przez większość mieszkańców miejscowych. Basza Hilmi przyrzekł uregulować tę sprawę w duchu życzeń ludności chrześcijańskiej. W najbliższych dniach ma się pojawić rozporządzenie baszy Hilmi do władz trzech wilajetów macedońskich zarządzające wolny wybór muktarów. Ma się pojawić także drugie rozporządzenie, za poradą agentów cywilnych, aby wszyscy aresztowani w ubiegłym roku byli jak najłagodniej ukarani.

Powstanie murzyńskie.

Berlin, 4 lutego. Komendant okrętu „Jastrząb" donosi ze Swakopmund, że podczas odsieczy Okahaudyi straty były dość znaczne. Dotychczas stwierdzono, że zamordowano, a w dodatku zmasakrowano 44 mieszkańców, kobiet i dzieci. W walce padło 26 żołnierzy, oprócz tego padło poprzednich dni 50 żołnierzy. Obecnie odbywa się marsz do Omaruru.

Burzliwe zajścia w parlamencie hiszpańskim.

Madryt, 4 lutego. W Izbie deputowanych przyszło do burzliwych zajść z powodu dyskusyi nad utratą Filipinów. Dep. Salmeron krytykował ostro zachowanie się biskupa Walencyi Nozeledy, który był przewodniczącym komisyi dla obrony Filipinów. Prezydent ministrów Maura bronił biskupa. Radykał Moja potrzymywał zarzuty przeciw biskupowi. Wybuchła potem wrzawa, która o mało nie doprowadziła do czynnych zniewag. Prezydent Izby po dłuższym dopiero czasie zdołał zaprowadzić spokój. Podczas wrzawy popsuł 4 dzwonki.

Sprawa robotnicza w południowej Afryce.

Pretorya, 4 lutego. Rada ustawodawcza przyjęła ustawę w sprawie sprowadzania robotników.

Na dalekim Wschodzie.

Londyn, 4 lutego. „Daily Mail" donosi z Portu Artura: Trzy syberyjskie pułki strzelców wysłane zostały w kierunku rzeki Ialu. Część artyleryi polnej wysłano także w tym kierunku koleją. Cztery nowe pułki syberyjskie, które stały załogą w Waitshen, otrzymały rozkaz wyruszenia do Portu Artura dla wzmocnienia tamtejszej załogi. Pod względem strategicznym ważny punkt Kino Czao został wzmocniony; z Portu Artura wysłano tam 3000 żołnierzy z generałem Wolszenką. Rosyjscy oficerowie zakupują w Mandżuryi konie. W Gaity i Porcie Artura stoją w pogotowiu okręty transportowe, aby wojska przewieźć do Korei. Pułk kozaków uralskich przybył tu z Orenburga.

Kolonia, 4 lutego. „Kölnische Ztg" donosi z Petersburga pod datą wczorajszą: Odpowiedź Rosyi jeszcze nie została wysłaną. Słychać, że nastąpi ona przed piątkiem.

Londyn, 4 lutego. Przy końcu posiedzenia Izby gmin oświadczył sekretarz stanu spraw wewnętrznych, że rząd dotychczas nie otrzymał odpowiedzi, potwierdzającej wiadomość o rzekomem wypowiedzeniu wojny Japonii ze strony Rosyi.

Londyn, 5 lutego. Japońskiemu agentowi handlowemu we Władywostoku doniósł komendant tamtejszy, że w każdej chwili może nastąpić ogłoszenie stanu oblężenia. Wszystko powinno być przygotowane do ewentualnego wyjazdu poddanych japońskich.

Rząd japoński otrzymał doniesienie, że wszystkie rosyjskie okręty wojenne, z wyjątkiem jednego, pozostającego w naprawie, wczoraj opuściły Port Artura, udając się w nieznanym kierunku.

Burza.

Londyn, 4 lutego. W południowej Anglii nad Tamizą szalała wczoraj straszna burza i wyrządziła ogromne szkody. Fale, pędzone wiatrem, zrywały dachy domów, stojących nad wodą. Wiele okrętów uszkodzonych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W „Ruchu", stow. postępowej młodzieży, ul. Szewska 11, wygłosi w piątek 5 b. m. akad. Wasserberg odczyt: „Zasadniczy problem psychofizyki". Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem. Wstęp dla gości wprowadzonych przez członków 20 h.

Kraków. — W stow. ogól.-zawod „Postęp", ul. Starowiślna 42, odbędzie się w sobotę 6 b. m. pogadanka dla członków stowarzyszenia o syoniźmie. Początek o godz. 3 po południu.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła". W zapustną sobotę 13 lutego odbędzie się w wielkiej sali koncertowej (Karolinensaal) p. Kautzingera w c. k. Praterze (obok Jantsch-Teatru) wielka zabawa kostyumowa połączona z loteryą fantową i wesołą pocztą. Podczas spoczynku: „Jarmark w Kulikowie". Kostyum lub toaleta zwykła. Muzyka p. Matejki. Każda z pań otrzyma ozdobny karnecik. Początek o godz. 9 wieczór. Karty wstępu: Wcześniej nabyta 80 h, przy kasie 1 K 20 h. Karty wstępu wcześniej do nabycia: W handlu p. Grzesiaka, I., Wallnerstrasse 9; w stow. „Postup", I., Griechengasse 3; w handlu p. Tomaszewskiego, II., Fugbachgasse 21; w oddziale I. stow., II., Untere Augartenstrasse 39; w Cafe „Monopol", II., Obere Donaustrasse 89; w składzie zegarów p. Kannera, V., Schönbrunnerstrasse 95; w lokalu zabawowym; w lokalu stowarzyszenia, oraz u członków komitetu.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" (V. Wildemanngasse 2). W niedzielę 7 b. m. o godz. $^1/_2$8 wieczorem wygłosi tow. S. Górewicz odczyt p. t.: „Gruźlica i walka z nią" (z ilustracyami).

Oddział I. „Siły" (II. Untere Augartenstrasse 39). W niedzielę 7 b. m. wygłosi tow. Feel odczyt o Maksymie Gorkim.

Stanisławów. — Zarząd Chóru robotniczego wzywa nowych członków o wyrównanie zaległych wkładek. Zarazem wzywa swych członków do regularnego uczęszczania na lekcye, które odbywają się każdej środy i piątku od godz. 8—10 wieczór w lokalu organizacyi kolejarzy. Zapisywać się na członków można każdego dnia wieczorem u tow. Emila Kamińskiego.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy

poleca

nowe sprowadzane wozy meblowe

Spedycye wszelkiego rodzaju.

40 DNI NA PRÓBĘ!



Tylko złr. 2'50 wraz z łańcuszkiem i futerałem

Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk. niklowy zegarek Anker-Roskopf-Remontoir** antimagnet. i obowiązuję się w przeciągu 40 dni zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem bez jakiejkolwiek skazy zużycia. Moje zegarki Anker-Roskopf-Remontoir z patent. emal. tarczą we wspaniale polerowanej, herm. zamkniętej pat. nikl. albo czarnej stalowej oprawie, dokł. według rysunku, tylko raz na 36 godz. nakręcany, dokładn. uregulow. odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie.** Szczególnie nadaje się mój zegarek Nikl.-Anker-Roskopf dla rolników, urzędników, żandarmeryi, kolejarzy i t. d., jakoteż wogóle dla każdego, kto potrzebuje **silnego i pewnego zegarka służb.** Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu. Do każd. zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, karabinek, pierścień bezpieczeństwa i futerał bezpłatnie. Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. — Przy odbiorze 3 szt. złr. 2.25 za sztukę, przy 6 sztukach złr. 2.15.

Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF“** 3

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 12.

OSTRZEŻENIE! Proszę dokładnie uważać na moje nazwitko i adres, gdyż bywają zalecane przez handlarze i zegarmistrzów bezwartościowe blaszane zegarki z papierowymi cyferblatami, jako amer. patent. zegarki „Roskopf“, które to wszystkie są niezgrabnemi, nie do użycia naśladownictwami. Moje zegarki są **oryginalnemi fabrykatami** i posiadam wyłączny skład ameryk. orygin. zegarków Roskopf. Proszę się przeto nie dać zwieść innemi krzykliwemi zalecaniami.

Kompletne wyprawy dla Położnic

zestawione i polecane przez W. Panów: Radcę Dworu Prof. Dra Henryka **Jordana,** Dyrektora Kliniki położniczej Uniwersytetu Jagiell. i Prof. Dra Aleksandra **Rosnera,** Dyrektora Szkoły położnych w Krakowie

sprzedaje wyłącznie

Skład apteczny Mr. Jadwigi Klemensiewiczowej

w Krakowie, ulica Karmelicka 15.

Każdy komplet zawiera wszystko, co wobec dzisiejszych wymagań hygieny niezbędnem jest przy porodzie i połogu zarówno dla matki jak i dla dziecka. — Wysyłka na prowincyę odwrotnie.

Z PRUS sprowadzaną, drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Blaszanki na mleko

przyjmuje do naprawy po bardzo niskich cenach **E. Prüwer w Krakowie, Basztowa 19.**

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3^1/_2$ % **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Konversations-Lexikon Meyera

tanio do nabycia.

Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“, ul. Poselska 15. 65

Pieniędzy „dużo“ Pieniędzy

do 500 złr. miesięcznie może każdy bez specyalnych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków miesięcznie zarobić. Należy natychmiast nadesłać swój adres pod E. 1036 do Annoncen-Abtheilung des

„Merkur“ Mannheim

Meerfeldstrasse 44. 52

ULICA GRODZKA L. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE 8

CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawia świat i życie w naturze.



Otwarte codziennie od g. 10 przed poł. do 9 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Od 31 stycznia do 6 lutego do widzenia

Nowość! Nowość! Nowość!

Straszna katastrofa

Trzęsienie ziemi w LUBLANIE

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych.

Curt Röber, Braunschweig.

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami **przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych**



Hanns Konrad

Fabryka zegarów i dom eksportowy

Brüx Nr. 470 (Czechy). 156

Pigułki Pserhofera

od czasów cesarza Józefa, a zatem dłużej niż 120 lat, są znane te pigułki **jako środek domowy, przeczyszczający bez żadnych boleści** i przez wielu lekarzy zalecany publiczności, w celu usunięcia skutków **złego trawienia i obstrukcyi.**

1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 rulon zawierający 6 pudełek 1 złr, 5 ct. — Nie wysyła się mniej niż rulon. — Za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy otrzymuje się opłatnie:

1 rulon pigułek za 2 Kor. 60 hal.
2 rulony pigułek „ 4 „ 70 „
3 rulony „ „ 6 „ 80 „
4 rulony „ „ 8 „ 90 „
5 rulonów „ „ 10 „ 50 „
10 rulonów „ „ 18 „ 50 „

Pserhofera pigułki znane między publicznością także pod nazwą „Pserhofera pigułki przeczyszczające“ lub „odczyszczające krew“ są **tylko wtedy prawdziwe jeżeli na wierzchu każdego pudełka znajduje się podpis czerwono-kolorowy „J. Pserhofer“**

J. Pserhofera apteka, Wiedeń

I. Singerstrasse 15. 46 1 22

DO KANADY



jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia najtaniej

powszechnie znana firma

B. Karlsberg, Hamburg,

Ferdinandstrasse 15. 64

Nim kto szyfkartę kupi, niech porówna moje ceny z temi agentów okrętowych!

Już otwartą została w Tarnowie

przy ul. Lwowskiej l 4, dom towarowy

Nowo założona **Wypożyczalnia książek** Nowo założona

zaopatrzona w najnowsze dzieła polskie, niemieckie i francuskie, treści belletrystycznej naukowej i filozoficznej.

Cena abonamentu 40 centów miesięcznie.



Kto chce jechać najtaniej, najlepiej i najwygodniej do

Kanady lub Stanów Zjednoczonych Ameryki

niechaj pisze o ceny kart okrętowych, biletów kolejowych i dokładne pouczenia co do podróży do zamorskich krajów, **tylko** do

„Canadian Pacific“

AGENCYA W ROTTERDAMIE

a każdy otrzyma darmo i opłatnie sumienną poradę i najlepsze wskazówki co do ceny przeprawy do wszystkich miejscowości Kanady i Ameryki, i każdy się dowie, na jakich warunkach każdy dorosły otrzymuje **bezpłatnie w Kanadzie po 160 akrów ziemi na własność,** oraz jakie są warunki pracy i płacy w Ameryce.

„Canadian Pacific“ przeprawia podróżnych własnymi parowcami dwuśrubowymi i własnemi kolejami, przebiegającemi całą Kanadę. Wikt na okrętach najlepszy. Wszelkie wygody.

Niechaj nikt wpierw nie jedzie do Kanady lub Ameryki, zanim nie otrzyma naszych cenników i nie porówna nasze najniższe ceny przeprawy z wygórowanemi cenami innych agencyj.

Adresować należy:

M. G. FREUDBERG

Generalny Agent „Canadian Pacific Railway Co‘

Rotterdam Agency, Rotterdam, Leuvehaven 209. Holland.

Dla chorych na płuca

na kongresie lekarskim stwierdził prof. Leyden, że w samych Niemczech jest 1,200.000 suchotników i z tych blizko 180,000 rocznie ulega te strasznej chorobie. Jako powód choroby płucnej zostały rozpoznane bakcylle tuberkuliczne, jednakowoż te bakcylle wdycha każdy człowiek, ponieważ nie można ich zamknąć. Jeżeli przeto wielka część tych, którzy wdychają te bakcylle nie zapadła na gruźlicę, to wynika z tego bezsprzecznie, że organizm ludzki posiada zdolność zrobić nieszkodliwymi wdechnięte bakcyle tuberkuliczne. Tam, gdzie się dzieli przewód oddechowy na wiele drobnych gałązek „bronchie“, które do płuc prowadzą, znajdują się dwa gruczoły tak zwane bronchialne czyli płucne, o których zadaniu długo nauka była w niepewności. Teraz już wiemy z badań dra Hofmanna, że one wytwarzają „całkiem specyalny sok“, który niszczy bakcylle, zanim rozpoczynają proces niszczenia w płucach. Gdzie przeto gruczoły z powodu błędu dziedzicznego lub osłabienia, albo też innej organicznej wady nie są w stanie wytworzyć należytej ilości tej materyi i gdzie płuca zostały wrażliwemi z powodu przeziębienia, kurzu lub też innych wpływów, tam mogą się osadowić wciskające się bakcylle gróźlicze i pierwej lub później wybucha choroba. Było zatem zupełnie naturalnem użyć wzmocnienia tych gruczołów bronchialnych jako środka do zwalczania bakcyllów gróźliczych. Tą drogą stworzył dr. Hofman ze wzmacniającej materyi gruczołów płucnych środek leczniczy, którego **według sprawozdań lekarskich używa się z dobrym skutkiem na choroby płucne (chroniczne katary i suchoty), pod nazwą „Glaudulén“.** Glaudulén nie jest środkiem trującym ani kunsztownie chemicznie złożonym, jeno zostaje sporządzony ze świeżych gruczołów bronchialnych zdrowych i pod nadzorem weterynarzy, świeżo zabijanych baranów. Natura sama podaje środki lecznicze przeciw wszelkim chorobom, trzeba je tylko umieć znaleść. Gruczoły bronchialne bywają przy niskiej temperaturze w opróżni suszone i prasowane w tabliczki; każda tabliczka 0·23 gr. ciężka zawiera 0·05 gr. proszkowanego gruczołu i 0·20 gr. cukru mlecznego jako przysmaku. Skoro się stosuje według przepisu „Glaudulen“ natenczas powiększa się apetyt, przybywa humoru, siły i waga ciała przybiera, febra, poty nocne i kaszel zmniejszają się, wydzieliny rozpuszczają się, odbywa się proces wyzdrowienia. Wielka wartość tego środka leczniczego została stwierdzoną przez wielką ilość lekarzy i osób prywatnych. Glaudulén wywołał zadziwiające skutki tam, gdzie wszystkie inne środki były bezskuteczne. Glaudulén zostaje sporządzany w chemicznej fabryce dra Hofmanna następców, Meerane (Saksonia) i znajduje się na skutek rozporządzenia lekarskiego w aptekach jakoteż w składzie **apteki B. Fragner** c. k. dostawca nadworny, Praga 203/III, we flaszkach po 100 tabliczek po 5 K. 50 hal., 50 tabl. po 3 Kor. do nabycia. Dokładną broszurę ze sprawozdaniami chorób posyła fabryka na życzenie darmo i opłatnie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).